OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Sobota 26 listopada 1938 r. Nr. 177 (330)

Ochrona interesów Państwa

i rozwiązanie zrzeszeń masońskich

Dwa doniosłe dekrety P. Prezydenta RP.

Wczorajszy „Dziennik Urzędowy" przyniósł nową serię dekretów. Dwa z nich mają duże znaczenie polityczne i są szeroko komentowane w kołach politycznych. Są to: dekret „O ochronie niektórych interesów państwa" oraz dekret „O rozwiązaniu zrzeszeń wilnomularskich".

Dekret o ochronie interesów państwa obejmuje przestępstwa przeciw obronności Państwa i gospodarstwa narodowego przestępstwa przeciwko niezależności życia politycznego i przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu.

Szczególnie ostro karane są wszelkie przestępstwa, zmierzające do osłabienia obronności Państwa, a więc uszkadzanie przedmiotów, lub urządzeń, słu żącym wojskowej obronie Państwa. Czyn taki popełniony w okresie wojny podlega karze dożywotniego więzienia albo śmierci.

Kto publicznie rozpowszechnia wiadomości lub używa innych środków celem podważenia zaufania do waluty polskiej lub kredytu podlega karze więzienia do lat 3. Tej samej karze podlega ten kto dostarcza za granicą towar sfałszowany lub fałszywie oznaczony.

Do przestępstw politycznych tyczą się następujące przepisy dekretu:

— Obywatel polski, który w związku z działalnością polityczną w Państwie Polskim przyjmuje od osoby działającej w interesie obcego rządu dla siebie lub innej osoby korzyść majątkową, albo jej obietnicę, bądź też korzyści takiej żąda podlega karze więzienia.

— Obywatel polski, który wchodzi w porozumienie z osobą działającą w interesie obcego rządu lub organizacji międzynarodowej w celu działania na szkodę Państwa Polskiego podlega karze więzienia.

W razie skazania za dwa wyżej wymienione przestępstwa sąd może orzec utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych.

Dalsze artykuły dekretu tyczą się przestępstw przeciwko porządkowi publicznemu. Do tej kategorii zaliczone są nawoływania do strajku powszechnego ogólnego zamknięcia zakładów przez pracodawców, wstrzymanie dowozu żywności do miast. Za przestępstwa te grozi kara do 5 lat więzienia.

Za rozpowszechnianie i przewożenie druków, nawołujących do wymienionych przestępst grozi kara do lat 3. Wreszcie za udział w związkach mających na celu zbiorowe zamknięcie warsztatów pracy dekret przewiduje karę więzienia do lat 5.

Pośrednictwo w załatwianiu spraw urzędowych przez wpływ na urzędnika i przyjmowanie za to korzyści majątkowych podlega karze więzienia lub aresztu do lat 5. Dekret przewiduje dalej możliwość zakazu odbioru określonych zagranicznych stacyj radiowych, oraz kary za przekroczenie tego zakazu do 3 miesięcy aresztu i grzywny do 3.000 zł. oraz ewentualną konfiskatę aparatu radiowego.

Tak w skrócie przedstawia się główne postanowienie dekretu o ochronie państwa, który wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Wykonanie poruczone zostało Ministrowi Spraw Wewnętrznych oraz Ministrowi Sprawiedliwości.

Następny dekret głosi, iż loże masońskie zostały rozwiązane, działalność ich na obszarze całego państwa zakazana. Majątek „lóż" zostanie skonfiskowany i przeznaczony na cele dobroczynne. Kto brać będzie udział w stowarzyszeniach wolnomularskich względnie popierać będzie ich działalność podlegać będzie karze więzienia do lat 5.

Barcelona zbombardowana

BARCELONA. Wczoraj o godz. 11-ej 8 samolotów bombardujących gen. Franco dokonało nalotu na Barcelonę. Wedle dotychczasowych doniesień ofiarą bombardowania padło 41 zabitych i 70 rannych.

Dymisja prem. Składkowskiego

i Rządu nie została przyjęta przez P. Prezydenta R. P.

Dnia 23 listopada b. r. w południe p. prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski zameldował się u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i złożył na jego ręce dymisję rządu.

Motywem dymisji było zakończenie prac powierzonych obecnemu rządowi przez Pana Prezydenta.

P. Prezydent R. P. dymisji nie przyjął i postanowił, że rząd obecny ma nadal sprawować władzę.

* * *

Zmiana rządu w Polsce jak wnosić należy z ostatnich wydarzeń politycznych nie jest projektowana na najbliższe miesiące, zwłaszcza wobec rozpoczynającej się niebawem sesji budżetowej izb parlamentarnych. Nie są również na najbliższą przyszłość spodziewane przesunięcia na stanowiskach kierowników poszczególnych resortów.

Premier Węgier ustąpił

nie uzyskawszy większości w izbie deputowanych

BUDAPESZT. 23 b. m. w godzinach południowych odbyło się posiedzenie izby posłów, na którym premier Imredy przedstawił swój nowy gabinet. Po wczorajszym rozłamie w łonie partii rządowej dzisiejszemu posiedzeniu parlamentu towarzyszyło niezwykłe zainteresowanie..

BUDAPESZT. Węgierska agencja telegraficzna komunikuje: „W izbie deputowanych rząd podczas głosowania nad sprawą porządku dziennego okazał się w mniejszości, uzyskując 94 głosy przeciwko 115.

Natychmiast zebrała się rada ministrów, po czym premier Imredy udał się do Regenta Horthy'ego.

W późnych godzinach wieczornych oświadczono półurzędowo, że premier Imredy podczas drugiej audiencji u Regenta Horthy'ego przedłożył mu dymisję całego gabinetu. Regent zastrzegł sobie czas do namysłu i rozpocznie we czwartek rozmowy z kołami politycznymi.

Blum żąda zwołania parlamentu

i zapowiada interpelacje w sprawie dekretów

PARYŻ. Grupa parlamentarna socjalistów obradująca pod przewodnictwem Bluma, uchwaliła domagać się niezwłocznego zwołania parlamentu, zapowiadając interpelację w sprawie polityki rządu i ostatnich dekretów finansowo-gospodarczych celem wyjaśnienia na jakiej większości rząd zamierza się oprzeć realizując swą nową politykę.

LILLE. W 40 fabrykach w okolicach Valenciennes, zatrudniających ogółem 26 tys. robotników wybuchł strajk okupacyjny. Żandarmeria i gwardia lotna przystąpiły do zdjęcia okupacji. Dwie okupowane fabryki w okolicach Dunkierni zostały ewakuowane.

Deklaracja francusko-niemiecka

przekreśla możliwość nowych rewindykacji

PARYŻ. W poniedziałek przed południem zapowiedziano oficjalne ogłoszenie francusko-niemieckiej deklaracji, która według „Temps'a" dotyczyć ma następujących 3-ch punktów:

1) uznanie obecnych granic francusko-niemieckich czyli stabilizacja teraźniejszego stanu faktycznego.

2) zobowiązanie porozumiewania się w razie sporów między obu krajami.

3) zapewnienie, że żadna ze stron nie będzie występować wobec drugiej z nowymi rewindykacjami.

Gdańsk wprowadził ustawę rasistowską

GDAŃSK. We wczorajszym wydaniu gdańskiego Dziennika Ustaw ogłoszony jest dekret senatu gdańskiego o wprowadzeniu ustaw rasistowskich, dotyczących zawierania małżeństw i spraw służby domowej.

Dekret określa kto jest Żydem, kto jest mieszańcem żydowskim i kto z narodowości żydowskiej uważany jest jako Żyd.

Na podstawie dekretu zawarcie związku małżeńskiego pomiędzy Żydem z jednej strony, a obywatelem gdańskim krwi niemieckiej lub innej rasy aryjskiej z drugiej strony jest zakazane.

Za przekroczenie powyższych postanowień dekret przewiduje kary ciężkiego więzienia.

Czesi ogłaszają koniec konfliktu

a Węgrzy obiecują dalszą walkę o Ruś

PRAGA. 23 b. m. ukazał się komunikat urzędowy, który stwierdza, że wobec ostatecznego uregulowania granic Czechosłowacji z Niemcami, Polską i Węgrami, rząd podejmuje sprawę gwarancji międzynarodowych granic państwa.

BUDAPESZT. Premier Imredy wczoraj późnym wieczorem złożył oświadczenie, określające stanowisko rządu w sprawie Rusi Podkarpackiej. Premier powiedział m. in.:

Rząd węgierski zawsze domagał się prawa samostanowienia dla Rusi Podkarpackiej. Ze stanowiska tego nigdy nie zrezygnował, bo to uważa za jedynie celowe i pożądane rozwiązanie. Rząd uczynił i uczyni wszystko, by życzenia ludu karpatoruskiego zostały zrealizowane", ale równocześnie w pełnej świadomości swej odpowiedzialności oraz znajomości sytuacji zagraniczno - politycznej muszę oznajmić, że nie możemy się wdać w żadną nieprzemyślaną akcję, która nie daje nadziei na trwałe jej rezultaty.

Kto zapłaci kontrybucję?

Zwolnieni będą Żydzi, których majątek nie przekracza 5 tysięcy marek

BERLIN. Dziennik urzędowy Rzeszy ogłosił podpisane przez ministra finansów Rzeszy przepisy wykonawcze w sprawie złożenia kontrybucji przez Żydów, od której zwolnieni są również Żydzi, których majątek nie przekracza 5 tysięcy marek.

Danina wynosić będzie 20 proc. posiadanego majątku i płatna będzie w czterech ratach.

Morderca sobowtóra skazany na śmierć

PIOTRKÓW. Przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie zakończył się w dn. 23 b. m. proces przeciwko Ignacemu Pasternakowi, oskarżonemu o zamordowanie swego sobowtóra.

Pasternak został skazany na pozbawienie wszystkich praw i karę śmierci przez powieszenie.

Kalendarz dnia

PIĄTEK

25 Listopada

Katarzyny p. m., Erazma.
Słowiański: Chwalimira.
Słońca wsch. 7.12, zach. 15.33.
Księżyca wsch. 9.50 zach. 18.40.

KRONIKA HISTORYCZNA

1795. Abdykacja króla Stan. Augusta.
1800. W Warszawie powstaje Tow. Przyj. Nauk.
1863. Józef Hauke - Bosak, wódz powstania zdobywa Opatów.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Św. Katarzyna adwent zawiązała.
Smutna jest dziewczyna co się nie wydała.

RADY PRAKTYCZNE:

Turkusy należy strzec od zatłuszczenia, bo zaraz robią się zielone.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Torpeda została wynaleziona w roku 1776 przez Bashnela.

Grenlandia, mająca 2.174.000 kilom. kw. jest największą wyspą na świecie.

Polski przemysł rybny na wybrzeżu zatrudnia obecnie około 2.000 pracowników.

PAUL BRINGUIER

Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet

DUCHY HOLLYWOOD

Autora odwiedził jego dobry znajomy, reżyser Florey i zaproponował, aby odwiedził cmentarz w Hollywood.

47

— Musi pan wiedzieć — ciągnął dalej Florey — że w Ameryce, a specjalnie tutaj, ziemia dla umarłych kosztuje bardzo drogo. Cmentarze są przedsiębiorstwami prywatnymi, które konkurują ze sobą i reklamują się jak wszystkie inne przedsiębiorstwa. Nie rzadko widzi się ogłoszenia w gazetach lub świetlne reklamy następującej treści: „Każcie się pochować tu taj. Nigdzie tego lepiej nie robią".

Jeden z przedsiębiorców pogrzebowych wpadł na pomysł zainstalowania radia i automatycznych apartów, będących stale w ruchu w grobowcach i mauzoleach. „Aż do chwili udania się na wieczny spoczynek będziecie mogli słuchać Binga Crosleya" — głosiły jego olbrzymie afisze na murach Hollywood. Pomysł ten jednak nie miał powodzenia.

Cmentarz, na który udaliśmy się, mieści się na terenach należących do Paramountu i przylegających do studio. Wkrótce doszliśmy do bramy z białego porfiru, na której była umieszczona mała tabliczka z napisem: „Beautiful Hollywood".

Była to nazwa cmentarza: „Ładny Hollywood".

Muszę przyznać, że cmentarz wywarł na mnie oszałamiające wrażenie. Był to wspaniale utrzymany park, w którym było pełno drzew, kwiatów, fontann i basenów. A tu i owdzie widziało się groby, z których jedne były bardzo proste, a inne przeładowane posągami, lub motywami alegorycznymi. Nie było jednak, jak to jest u nas przyjęte, alei — równych rzędów grobów.

Pośrodku znajdowało się centralne olbrzymie mauzoleum, całe z białego marmuru i ozdobione witrażami, jak katedra. Jest ono podzielone na sale i kaplicz ki. Wszystkie ściany, nawet w przedpokojach, są podzielone na kwadraty, które przypominają szufladki umieszczone jedna nad drugą. Każdy z kwadratów jest niszą, w którą wsuwa się trumnę. Na kamieniu, który za myka otwór ryje się nazwisko i datę. Przy każdej niszy znajduje się specjalne miejsce na kwiaty z posrebrzanego metalu.

Nasze kroki rozlegają się donośnym echem po salach.

— Dwieście zmarłych znajduje się tutaj — oświadczył Florey. — Znałem ich wszystkich. Wszyscy zmarli w młodym wieku, zabici przez piekielny rytm piekielnego wyścigu o sławę.

— Czy Jean Harlow jest tutaj?

— Nie. Wybudowano dla niej specjalne mauzoleum w dolinie. Prędko zostanie zapomniana. Najpiękniejszym w niej, co wszystkich pociągało, było jej zdrowie, jej skóra koloru złota i jej miłość życia. Turdno sobie wyobrazić zniszczoną, skostniałą Harlow.

Już rok minął od jej śmierci, a mimo to pewien mężczyzna co wieczór odwiedza jej mauzoleum i opuszcza je po godzinie z zaczerwienionymi oczyma. Jest to William Powell. Nigdy jednak o niej nie wspomina.

TRUMNA BEZ POMIESZCZENIA.

Nagle Florey zatrzymał się i rzekł:

— W tym miejscu spoczywają zwłoki Renee Adoree, która grała rolę zakochanej w Johnie Gilbercie wieśniaczki w filmie „Wielka Parada". Obecnie spoczywają oni obok siebie. Zachorowała ona na gruźlicę i trzy lata męczyła się biedaczka, nie mając środków na leczenie się. Każdego więc miesiąca urządzaliśmy kwestę w studiach, zbierając w ten sposób pieniądze na opłacenie sanatorium, w którym przebywała.

A oto Ludwik Wilhelm, wariat z „Na Zachodzie bez zmian". Tutaj zaś leży reżyser Murman, obok niego producent Shermann. A tu Wallace Reid, kowboj o błękitnych oczach, którego zabiły narkotyki.

Tu znów leży Barbara la Marr, która uporczywie walczyła z gruźlicą w ciągu czterech lat. Osierociła dwoje dzieci, którymi zaopiekowała się aktorka Saru Pitts. W ciągu wielu lat przynosiła codziennie świeże kwiaty na grób swojej przyjaciółki. Czas jednak mija i zapomina się o zmarłych. Jak pan widzi, leżą tutaj teraz sztuczne kwiaty.

Natomiast Saru Pitts dotrzymuje słowa, jakie dała zmarłej i opiekuje się jej dziećmi, które są ładne i zdrowe.

W pewnej chwili Florey w milczeniu wskazał palcem na jedną z tabliczek. Przeczytałem na niej następujący napis: „Nr. 204 — Rudolfo Gugliemi (1895 — 1926)".

Był to grób Rudolfa Valentino.

— Valentino pozostawił po sobie pełno długów — oświadczył Florey. — Jego przyjaciele spłacili największe z nich. Nie pozostało więc pieniędzy na pochowanie go i jego trumna stała w ciągu tygodnia na cmentarzu na trawniku, pokryta stosami kwiatów. W końcu kwiaty zwiędły i umieszczono trumnę tymczasowo pod stołem w chacie ogrodnika. Stała ona tam osiemnaście miesięcy. W końcu bogata rodzina włoska, Mathis Bolboni, która zakupiła osiem miejsc w mauzoleum, zgodziła się udzielić gościny Valentino w swoim grobowcu rodzinnym.

Umieszczono więc jego trumnę w jednej z nisz przeznaczonych dla nich. Ale z czasem Balboniowie zaczęli umierać. Za każdym razem gdy potrzebna była nisza dla jednego z członków rodziny, przenoszono trumnę Rudolfa Valentino. Obecnie siedem nisz jest już zajętych. Po zostaje przy życiu tylko jeden Balboni. Valentino przebywa więc na razie w jego niszy. Gdy on umrze, Rudolf wróci pod stół ogrodnika, lub powędruje gdzieś pod płot.

Jest on zabalsamowany. Jeśli pan chce, mogą nam otworzyć trumnę. Wówczas ujrzy pan jego trójkątną twarz, wystające kości policzkowe, migdałowe oczy i jego ładne usta. Broda urosła mu prawdopodobnie w ciągu dwóch dni po śmierci. A on tak nie lubi, aby widziano go, gdy był nieogolony...

Jutro:

„Wallace Beery — przyjaciel dzieci"

Na małej wokandzie...

Trudno odpowiedzieć

czyli: „Baran przed sądem"

(A. E.) Jegomość o bardzo poczciwym wyrazie twarzy, z czerwoną kamizelą na brzuchu, stanął przed stołem sędziowskim.

— Czy Augustyn Baran?

— Tak jest, proszę sądu wysokiego.

— Oskarżony jest o kradzież uprzęży należącej do Bronisława Sawickiego. Czy przyznaje się do winy?

Pan Baran stał w milczeniu.

— No! — nalegał sędzia. — Czekam na odpowiedź. Przyzna je się pan do winy, czy nie?

Oskarżony westchnął ciężko.

— Niech się pan sędzia nie dziwi, że nic nie mówię, ale takie ciężkie pytanie mnie sąd zadał, że faktycznie człowiek jest w kłopocie.

Skoro jeżeli by mnie pan sędzia o co insze zapytał, na przykład, jaka jest różnica między palcem a wieżą ratuszową, — to bym od razu odpowiedział: że wieżą nonia obetrzeć nie można, a palcem — tak.

Także samo bym przez namysłu odpowiedział na pytanie, dlaczego księżyc jest blady? Bo po nocach wędruje, nie wysypia się, i dlatego rumieńce postradał.

Na wszystko odpowiedź mam gotowe.

Zapyta mnie na przykład pan sędzia, jakie potrawe zwierzę w gębie trzyma, zanim ją człowiek opchnie? Wiadoma rzecz, że ozór.

A jaki artykuł stworzenie z tyłu wypuszcza, który człowiek później następnie ze smakiem zjada? Od razu odpowiem, że jajko.

Ale czy się przyznaję do winy? Tego jeszcze nie mogę powiedzieć, proszę sądu wysokiego.

No bo jakżesz to? Zara ne samem początku? Tak nie można!

Trza się ździebko zastanowić. Zobaczem, jak sprawa pójdzie, co świadki powiedzą...

Później to odpowiem!

Sąd po przesłuchaniu świadków uznał winę oskarżonego Barana za udowodnioną i skazał go na miesiąc aresztu.

Policjant zastrzelił więźnia

który usiłował zbiec

Na polecenie władz sądowych z więzienia tczewskiego przewożono do więzienia w Skarszewach pod silną eskortą kilku niebezpiecznych przestępców, skutych kajdanami po dwóch. Tuż przed więzieniem skarszewskim jeden z więźniów, Ignacy Kaźmierczak, zdołał wyzwolić się z więzów i rzucił się do ucieczki. Gdy mimo nawoływań ostrzegawczych nie zatrzymał się jeden z policjantów wystrzelił z karabinu.

Ranny w głowę zbieg poniósł śmierć na miejscu.

Straszny wypadek na przejeździe

Pociąg osobowy rozbił furmankę

Pod pociąg osobowy idący z Brodnicy wpadł na niestrzeżonym przejeździe pod Rypinem gospodarz z Bożynina, 64-letni Gustaw Pokręt, powożący dwukonną furmanką. Pokręt doznał złamania rąk i okaleczenia głowy, a towarzysząca mu 52-letnia żona, Karolina i 12-letnia córka, Bożena — wstrząsu mózgu i ogólnych obrażeń.

Jeden koń został zabity na miejscu, drugi pokaleczony, furmanka zaś rozbita.

Nasz wielki konkurs filmowy

Trzynasta lista zakwalifikowanych

przez komitet redakcyjny

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dziś trzynastą listę kandydatek i kandydatów, zakwalifikowanych przez komitet redakcyjny:

93. Witold Groszkiewicz, Warszawa
94. Zdzisław Hebda, Warszawa
95. Henryk Ataniel, Warszawa
96. Andrzej Bagan, Białystok
97. Henryk Modzelewski, Warszawa
98. Tadeusz Czarnecki, Grodno
99. Mieczysław R. Gula, Warszawa
100. Helena Kołodziejska, Warszawa
101. Janina Filipowska, Warszawa
102. Tadeusz Bielecki, Warszawa

JUTRO DALSZY CIĄG LISTY

Wesoły Kącik

Za prędki

— Subiekt w sklepie przedewszystkim musi być prędki! — twierdził pan Figa, właściciel sklepu materiałów piśmiennych

Ale ostatnio zmienił zdanie.

Bo to było tak.

Pan Figa nie był zadowolony ze swego dotychczasowego subiekta.

— Pan jesteś ślimak, nie subiekt! — oznajmił mu pewnego razu — Pan jesteś za powolny! A mnie jest potrzebny subiekt z temperamentem! Subiekt u mnie musi być ekspres! Błyskawica!

Odprawił powolnego subiekta i zaczął szukać nowego.

Kandydatów zgłosiło się wielu. Pan Figa przyjmował każdego z osobna, oglądał go od stóp do głowy, a następnie mówił:

— Niech pan dojdzie do drzwi i wróci do mnie z powrotem!

Kandydat dochodził do rzwi i wracał i wtedy pan Figa podawał mu rękę, na pożegnanie i mówił flegmatycznie.

— Do widzeni asię z panem! Pan dla mnie nie jest odpowiedni. Pan za wolno chodzil..

Pośpiech to grunt. U mnie subiekt musi być jak torpeda!

W ten sposób odprawił trzy dziestu kandydatów i dopiero trzydziesty pierwszy olśnił go z miejsca.

Jednym skokiem znalazł się przy drzwiach i takim samym skokiem wrócił na poprzednie miejsce. Całą przestrzeń przebył w trzy czwarte sekundy.

— To ja rozumiem! Przyjmuje pana! — oznajmił pan Figa i szybki kandydat został z miejsca zamianowany subiektem w sklepie pan Figi.

Nowy subiekt przy pracy dokonywał cudów. Jednocześnie obsługiwał czterech klientów. Jedną ręką pakował towar, drugą demonstrował przed klientem najnowszy typ wiecznego pióra, nogą podawał krzesło klientce, a głową witał wchodzących.

Pan Figa rósł z zachwytu i zadowolenia.

Ale pewnego dnia przestał rosnąć i gwałtownie zmalał.

Mianowicie, kiedy pan Figa wyszedł na sekundę ze sklepu, subiekt, jak błyskawica, skoczył do kasy, jak ekspres, buchnął pieniądze i jak torpeda wyskoczył ze sklepu.

Kiedy pan Figa wrócił nie zastał już ani subiekta, ani pieniędzy.

— Jak on to szybko zrobił? — zdumiał się pan Figa — Mnie się od razu nie podobało, że on coś za prędko skacze!.. On był za prędki!..

I teraz pan Figa zmienił zdanie.

Szuka tylko takiego subiekta, który wolno chodzi.

Napoleon Sądek

Płoną wille „gwiazd"

Straszliwe pożary w Stanach Zjednoczonych

LOS ANGELOS. W południowej Kalifornii szaleją wielkie pożary lasów.

W okolicach Topanga Canyon i Santa Monica oraz na wzgórzach San Bernardino pożary lasów wyrządziły szkody, wynoszące miliony dolarów.

Przeszło 200 budynków, a m. in. pałac Modelaine Carrol jednego z dyrektorów towarzystw filmowych Franka Lloyda padło pastwą płomieni.

Straty wynoszą kilkanaście milionów dolarów.

Według dotychczasowych doniesień 10 osób straciło życie.

Na północnych przedmieściach San Bernardino wszystkie domy zostały ewakuowane. Większość posiadłości stoi w płomieniach.

Na Los Angeles wiatr zniósł olbrzymie chmury dymu. Na odległość paru metrów nic nie widać.

Sytuacja staje się z minuty na minutę groźniejsza.

Zachodzi obawa, że wielu mieszkańców żywcem spłonęło.

Król Karol z wizytą u Hitlera

MONACHIUM. O godz. 9-ej przybył do Monachium pociąg nadzwyczajny króla Karola rumuńskiego z Sigmaringen. W pociągu znajdowali się krewni króla, ks. Hohenzollern oraz Franciszek Józef Hohenzollern.

Po kilkuminutowym postoju pociąg udał się w kierunku Berchtesgaden.

Śmiertelny wybuch acetylenu

GENUA. Wybuch acetylenu spowodował śmierć 4 osób, a 9 osób zostało ciężko poranionych.

Projekt osiedlenia Żydów niemieckich w Alasce

WASZYNGTON. Sekretarz spraw wewnętrznych Ickes oświadczył, iż Stany Zjednoczone mają rozważyć możliwość zezwolenia Żydom niemieckim na osiedlenie się w Alasce.

Minister dodał, że w sprawie tej opracowano już kilka projektów.

Rozstrzelanie dowódcy garnizonu

za dopuszczenie do spalenia miasta

SZANGHAJ. Prasa chińska przynosi urządową informację, że spalenie miasta Czang-sza pociągnęło za sobą ciężkie kary dla winowajców.

Na rozkaz Czang-Kai-Szeka rozstrzelany został dowódca garnizonu m. Czang-sza, płk. Fintsi, przywódca organizacji „granatowych koszul". Rozstrzelany został również komendant policji m. Czang-sza, Wen-dżunfu, oraz dowódca jednego z pułków, Tsiu-kun.

Oskarżono ich o walkę z Kuomintangiem, sprzyjanie Japończykom i niewykonywanie rozkazów wojennych. Zdegradowany został gubernator prowincji Honan, gen. Czang-tsin-czun za „przestępstwa przeciw narodowi chińskiemu".

Miasto Czang-sza zamieniło się w ruinę. Pięć tysięcy robotników pracuje nad usunięciem gruzów, powstałych ze spalonych i zdemolowanych domów. W mieście panuje straszliwy głód i nędza.

GIEŁDA

WALUTY

Dolar 5.28,5, Fr. franc. 13.86 Fr. szw. 120.05, Funt ang. 24.75, Gulden gd. 99.75, Korona czeska 10.40, M. niem. srebrna. 89.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42, 3 pr. inwest. I em. 83.50, serie 91.50, II em. 82.50, serie 90, 4 pr. konsolidacyjna 66.25, 4 i pół pr. poż. wewn. 64.50, Konwers. 68.25, 4 i pół pr. LZW 73.50, 5 pr. LZW stare 76.25, 5 pr. LZW 1933 r. 72, 5 pr. LZ Łodzi 1933 r. 65.

AKCJE

B. Polski 130.50, Warsz. Węgiel 32.75, Lilpop 87, Norblin 92, Ostrowiec 65, Starachowice 42.

Sytuacja rządu Daladiera

przedstawia się niezbyt pomyślnie

LONDYN. Dzienniki londyńskie omawiają w sposób pesymistyczny sytuację gabinetu Daladier'a.

Jednocześnie prasa angielska komentuje z zadowoleniem przyjęcie zgotowane w Paryżu premierowi Chamberlainowi i lordowi Halifaxowi.

„Daily Telegraph" zaznacza, że nikt nie może twierdzić, aby sytuacja polityczno - wewnętrzna we Francji kształtowała się pomyślnie.

Premier Daladier chce być człowiekiem silnej ręki i pragnie przywrócić równowagę budżetową oraz zwiększyć produkcję przemysłową. Lewica utrudnia akcję premiera, która napotyka na poważne trudności, co się odbije ujemnie na przemyśle zbrojeniowym.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

PIĄTEK, DN. 25. XI. 1938 R.

6.30 „Kiedy ranne", 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 „Marsz, marsz Dąbrowski" — słuchowisko dla dzieci. 11.25 Dawne tańce. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Rozwiązanie zagadki dźwiękowej. 15.25 Poradnik sportowy. 15.35 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Rozmowa z chorymi. 16.30 Muzyka klasyczna. 16.55 „Starzy i młodzi" — felieton. 17.10 Muzyka fortepianowa. 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Wypędzenie okupantów z Krakowa". 18.55 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 „Temperamenty" — powieść mówiona. 21.15 Koncert symfoniczny. 22.30 „Peozje wieku złotego". 22.45 Płyty. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Trio Polskiego Radia. 15.00 — 15.55 Muzyka operowa. 15.55 Słynne zespoły chóralne. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogawędka gospodarska. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Płyty. 19.00 — 20.00 Przerwa. 20.00 Koncert symfoniczny. 21.00 Problem portretu w utworze literackim. 21.15 Pieśni polskie. 21.30 Płyty. 22.00 Koncert popularny 23.00 Serenady.

Uległ zgnieceniu

Na szosie pod Janówkiem idąc obok furmanki Teofil Łochowski, zamieszkały we wsi Bławice, pow. pułtuski, dostał się między własną furmankę a stojący przy szosie samochód ciężarowy, wskutek czego uległ zgnieceniu.

W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szp. Dziec. Jezus w Warszawie.

Napad rabunkowy

W śródmieściu Bydgoszczy dokonano napadu rabunkowego. W czasie gdy w mieszkaniu Aleksandra Bogusławskiego znajdowała się jedynie jego chora matka, wtargnął jakiś opryszek, który skrępował chorą znalezionymi w łóżku bandażami, zakneblował jej usta, a następnie przeszukał całe mieszkanie, zabierając cztery złote.

Pośrednictwo Anglii w konflikcie chińsko-japońskim

TOKIO. Jak donosi dziennik „Joszitsu", ambasador angielski w Tokio odwiedził premiera ks. Konoe i zaproponował pośrednictwo angielskie w konflikcie japońsko - chińskim. Anglia wyraża gotowość przedsięwziąć środki ku zaniechaniu dalszego oporu przez Chińczyków, oraz wpłynie na rząd chiński w kierunku zaprzestania ruchu antyjapońskiego i bojkotu towarów japońskih.

W zamian Anglia żąda zastosowania zasady „otwartych drzwi" w Chinach, uznania zasady równych możliwości oraz gwarancji uszanowania interesów Anglii.

Rekordowa produkcja samolotów w Stanach Zjednoczonych

WASZYNGTON. Amerykańskie wytwórnie samolotowe dążą do potrojenia swej produkcji. W ciągu najbliższych kilku miesięcy prawdopodobnie zostanie osiągnięta liczba 1000 samolotów, jako przeciętna produkcji miesięcznej.

Niektórzy z doradców Roosevelta wyrażają nadzieję, iż w ciągu dwóch lat wydajność fabryk samolotowych zwiększy się do 2000 samolotów miesięcznie.

Jakim kolorem będzie oznaczona na mapie autostrada Wiedeń-Brno-Wrocław

RZYM. Berliński korespondent „Stampy", omawiając umowę niemiecko - czeską w sprawie budowy autostrady Wiedeń-Brno - Wrocław, zauważa, iż autostrada ta pod względem wojskowym i celnym uważana będzie za pas terytorium niemieckiego.

W ten sposób dawna Austria otrzyma bezpośrednie połączenie ze Śląskiem niemieckim poprzez terytorium czeskie.

Jest rzeczą ciekawą — pisze korespondent — jakim kolorem oznaczona będzie ta autostrada na nowych mapach geograficznych: czy będzie to kolor państwa czeskiego, czy też niemieckiego.

Odwołanie manewrów z powodu katastrofalnych huraganów

LONDYN. Nad wyspami brytyjskimi z zachodu na wschód przeszła burza, która spowodowała poważne straty i zakłócenie w komunikacji. Szybkość wiatru dochodziła do 70 km. na godzinę.

Wczoraj wieczorem huragan uspokoił się, ale silny wiatr w dalszym ciągu przeszkadzał wyruszeniu okrętów na pełne morze. Nawet wielki sam „Queen Mary" musiał zawinąć do portu.

Manewry, które miały się odbyć w pobliżu Weymuth, zostały odwołane.

Koń pod kołami kolejki

Samochód osobowy, prowadzony przez nieznanego kierowcę, wpadł na furmankę, należącą i powożoną przez Franciszka Grzybowskiego, zamieszkałego w Jabłonnie. Wskutek zderzenia wóz został rozbity, koń zaś upadł na tor przejeżdżającej w tej chwili kolejki. Pociąg wpadł na konia i przejechał go. Wypadku z ludźmi nie było.

Sprawca wypadku — kierowca samochodu zwiększył szybkość i zbiegł.

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

„Bractwo Białych" wydało Irenie Podhorskiej polecenie by sprzątnęła Poradzkiego. Pewnego dnia, gdy ten wybierał się na spacer, rozległ się dzwonek telefonu i Poradzki usłyszał dobrze znany sobie głos.

Słowa, które Poradzki usłyszał trafiły go, jak piorun. Twarz jego nabiegła krwią. Oczy błądziły wokoło, jak u szaleńca.

Ira!

Tak, to była ona. Ale bał się wymówić to imię. Jej głos wrócił mu pamięć piekła, z którego zdołał wydostać się...

— Sewerynie! — słyszał głos — Muszę się z tobą zobaczyć... Jestem taka nieszczęśliwa!

Poradzki zadrżał ze strachu. Wydawało mu się że to nie ludzki głos mówi, że w słuchawce odzywa się szatan, który pragnie go objąć ognistym językiem i spalić...

— Sewerynie, czy słyszysz mnie?

— Innym razem, nie teraz... — wyrwały się z ust Poradzkiego słowa, których nie przemyślał. Nerwowo zawiesił słuchawkę, nie pożegnawszy się z nią.

Ale po chwili pożałował tego, co uczynił... Teraz dopiero zrozumiał, że to nie był koszmarny sen: to Irena dzwoniła.

Nadarzyła się taka świetna okazja, by ją oddać w ręce władz! Czemu się tak zmieszał? Dlaczego nie umówił się z nią? Jeszcze dzisiaj mogła zostać aresztowana i osadzona w więzieniu.

— Jestem taka nieszczęśliwa — brzmiał jeszcze jej słowa w jego ustach.

Jest nieszczęśliwa, ta diablica!... Pragnie zbudzić w jego sercu litość. W taki sposób pragnie go znowu uwikłać w swe sieci...

Ach, czemu nie mógł opanować się... Taka okazja...

Ale po chwili pocieszył się. Kazał jej przecież telefonować po raz drugi... Na pewno zadzwoni! Ach, Boże, jak się zmieszał!

Irena odłożyła również niezadowolona telefon. Ale i ona pocieszyła się. Seweryn kazał jej przecież zadzwonić po raz drugi! Na pewno nie chciał rozmawiać w obecności swej małżonki... Zadzwoni do niego innym razem, do biura... Tak jak to czyniła kiedyś.... Uwierzy jej na pewno... Jest sama przecież wzruszona swym głosem pełnym litości...

W międzyczasie pani Halina przebrała się i zamierzała wyjść na spacer. Zauważyła wnet zmieszanie swego męża i powiedziała:

— Co się stało? Z kim rozmawiałeś?

Seweryn był szczerze przerażony. Twarz jego była zarumieniona, oczy błędne i zmieszane.

— Sewerynie, bój się Boga, co się znowu stało?

— Słuchaj, Halino... — Powiedział wreszcie.

— No, powiedz...

— Wiesz przecież, że postanowiłem nic przed tobą nie ukrywać...

— Sewerynie, przerażasz mnie...

— Przed chwilą dzwoniła ona...

— Kto? — nie połapała się Halina, gdyż od pewnego czasu starała się więcej nie myśleć o Irze, zapomnieć o wszystkim.

— Ona, czarna dama... — trudno Sewerynowi wymówić imię Ireny.

— Sewerynie — zawołała wystraszona pani Halina. Czy ci się nie zdawało?

— Nie, to święta prawda, przed chwilą ona dzwoniła. Rzuciłem słuchawkę...

— Czego chciała, gdzie ona jest teraz? — bije niespokojnie serce Haliny.

— Nie wiem, nic nie wiedziałem, co się ze mną dzieje...

— Ach, mój Boże — załkała Halina.

— Uspokój się Halino, nie wyjdziemy dzisiaj mimo że mam zaufanie do wywiadowców Puchały.

— Sądzę również, że powinniśmy pozostać w domu. Czy powiedziała coś?

— Tak, ale nie chciałem z nią rozmawiać...

— Cóż ci powiedziała? — pyta zaciekawiona Halina.

— Chciała się ze mną umówić... Powiedziała, że jest beze mnie nieszczęśliwa!

— Jaka to podła istota!

— Sądziłem, żem się jej nareszcie pozbył... — westchnął Poradzki.

— Uspokój się jednak Sewku, sądzę, że należy natychmiast powiadomić o tym inspektora Puchałę...

— Tak?

— Tak, tak, dzwonię zaraz po niego...

Inspektor Puchała był również zaskoczony tą nowiną.

— Zaraz przyjeżdżam i naradzimy się — oznajmił.

Ale tym razem, nie przybył tak, jak zwykle. Wiedział, że banda ma na niego oko, przypomniał sobie przygodę z „Amerykanką..."

Jak widać, są zbyt pewni siebie, sądzą, że skoro nie wpadli dotąd w jego ręce — mogą sobie bezkarnie hasać...

Ale też mają czelność!

Po wszystkim, co się wydarzyło, czarna dama dzwoni jeszcze do Poradzkiego i umawia się z nim na randkę...

To bestia! — zadrżał Puchała i przypomniał sobie ostatni spacer z „Amerykanką" na Wiśle...

To też zachował wszystkie środki ostrożności.

Jakże też byli Poradzcy zdziwieni, gdy miast Puchały ujrzeli przed sobą staruszka o siwej brodzie w szerokim kapeluszu, który zasłaniał jego twarz.

Gdy zaś starzec wyprostował się, i zdjął przyczepioną brodę, ze zdumieniem ujrzeli Poradzcy przed sobą inspektora Puchałę.

— A teraz panie Poradzki powiedział wzburzony inspektor — Niech mi pan szczegółowo opowie, jak się to wszystko stało! Jak widać zbrodniarza ciągnie na miejsce zbrodni...

(Dalszy ciąg jutro).



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Gdy Nelly czekała w swej garderobie z napięciem na rozpoczęcie konkursu, wszedł tam el gancko ubrany pan i zapytał jej ile chce pieniędzy za wycofanie się z konkursu.

Słowa przybyłego wywarły na Nelly jak i na jej opiekunach piorunujące wrażenie...

Kim jest ten nieznajomy? Czego od niej chce?... — pomyślała ze zdumieniem Nelly i instynktownie odskoczyła w bok.

Mister Hopkins i jego córka szeroko rozwarli oczy z osłupienia. Mister Hopkins, trzeźwy kupiec, zaraz się jednak opanował.

Od razu zrozumiał, o co idzie nieznajomemu: Widocznie Nelly była niebezpieczną konkurentką dla pozostałych kandydatek i nieznajomy chce ją przekupić, by nie stała im na przeszkodzie... Z tego wynikało, że Hopkins należycie ocenił szanse Nelly...

Ale kim był ten nieznajomy, który zjawił się tuż przed rozpoczęciem konkursu?... Twarz tego wytwornego mężczyzny była dziwnie znajoma Hopkinsowi. Zdawało mu się, że widział jego zdjęcia w gazetach i tygodnikach. Nie mógł sobie jednak przypomnieć kim on był... A gdy przybyły stwierdził, że nie otrzymuje odpowiedzi i gdy chciał powtórzyć poprzednie pytanie, wyjmując jednocześnie książeczkę czekową, mister Hopkins odezwał się:

— Ale z kim mamy przyjemność?...

— To nieważne... — rzekł nieznajomy, który widocznie był dokładnie poinformowany o wszystkim, i ofiarując mister Hopkinsowi tylko przelotne spojrzenie, zwrócił się do Nelly — Przychodzę z konkretnymi propozycjami, miss Nelly Tomek — wskazał na książeczkę czekową — Ma pani teraz szansę, która po raz drugi z pewnością się nie powtórzy... Niech pani pamięta o tym, że jest pani biedną dziewczyną... Nie ma pani przecież pewności, zresztą jak żadna z kandydatek, że zostanie pani obrana „miss Ameryką"... Natomiast to co ja pani proponuję, jest pewne... Już jutro z rana będzie pani mogła zrealizować czek w Federal Banku... Musimy tylko uzgodnić wielkość sumy...

Nieznajomy mówił tak pewnym tonem, że było widoczne, iż ma tutaj wielkie wpływy, iż od jego zdania wiele zależy...

Hopkins był więc przekonany, że jego pierwsze przypuszczenie było słuszne, że jegomość ten chciał usunąć Nelly z drogi... Nelly natomiast była blada jak kreda i zmieszana, i nie wiedziała o co idzie. Szeroko rozwarła oczy z przerażenia i wpiła wzrok w szefa, w którego ręce oddała dziś swoje losy...

Zamiast dać bezpośrednią odpowiedź na pytanie nieznajomego, mister Hopkins dobył zegarka i nerwowo zawołał:

— Boże, już pięć minut po dziesiątej! Konkurs musiał już się rozpocząć. Idziemy, miss Nelly — wyciągnął do niej rękę.

Nieznajomy zastąpił im jednak drogę i rzekł z uśmiechem:

— Niech pan będzie spokojny. Konkurs jeszcze się nie rozpoczął. Mogę pana zapewnić, że rozpocznie się dopiero, gdy załatwimy tę sprawę...

— Jaką sprawę?

— No, zanim nie otrzymam odpowiedzi na moją propozycję, którą przed chwilą uczyniłem miss Nelly — potrząsnął książeczką czekową nieznajomy.

I rzeczywiście sprawa tak się przedstawiała, jak oświadczył nieznajomy. Pomimo że było już po dziesiątej, konkurs jeszcze się nie rozpoczął. Z sali dolatywał za kulisy większy jeszcze niż poprzednio hałas. Zdawało się, że zerwał się tam nagle straszliwy huragan.

Z tysięcy piersi wydobywał się okrzyk:

— Zaczynać!

— Pokazać piękności!

— Bluff!... Bluff!...

Mister Hopkins starał się odsunąć nieznajomego i rzekł z niecierpliwością:

— Jakim prawem zasłania pan nam drogę... Zaraz załatwię tę sprawę z mister Jacksonem.

— Mister Jackson nie będzie z panem teraz rozmawiał — odparł spokojnie nieznajomy — Zresztą, może pan o tym osobiście się przekonać...

W tej chwili burza na sali uspokoiła się. Zaległa tam taka cisza, jakgdyby wszyscy nagle oniemieli. Nieznajomy otworzył drzwi garderoby i dobiegł do nich silny, ale niespokojny głos mister Jacksona, który znów pokazał się publiczności i oświadczył:

— Moi państwo, macie słuszność! Wzburzenie państwa jest zrozumiałe! Muszą nam państwo jednak wybaczyć... — Zaszedł nieprzewidziany wypadek.. Jedna naszych najpiękniejszych kandydatek, które z pewnością przypadnie tytuł „miss Ameryki", wielce szanowna miss Fulton, jeszcze nie przybyła. W danej chwili porozumiemy się z nią telefonicznie. I jak tylko miss Fulton zjawi się, rozpoczniemy konkurs...

Mister Jackson zasapany i zgrzany znów znikł za kurtyną. Część publiczności dała wiarę jego słowom, a reszta nie przestawała hałasować i krzyczeć:

— Bluff!... Bluff!...

I ci denerwujący się ludzie mieli rację, chociaż wcale o tym nie wiedziel... Mister Jackson czekał bowiem z rozpoczęciem konkursu na to, aby nieznajomy doszedł do porozumienia z piękną Nelly...

(Dalszy ciąg jutro).

Naracy Chamberlaina z ks. Windsoru

LONDYN. „Daily Mail" donosi, że premier Chamberlain podczas swego pobytu w Paryżu złoży wizytę księciu Windsoru, z którym odbędzie dłuższe rozmowy.

W angielskich kołach politycznych podkreślają, że premier Chamberlain, który zawsze utrzymywał przyjazne stosunki z b. królem Edwardem VIII, przedstawi księciu Windsoru punkt widzenia rządu angielskiego w sprawie powrotu pary książęcej do Anglii.

Jak twierdzą w kołach poinformowanych powrót księcia Windsoru i jego małżonki do Anglii jest rzeczą przesądzoną i nastąpi w ciągu najbliższych miesięcy.

Rozmowy premiera Chamberlaina z księciem będą dotyczyły spraw związanych z zamieszkaniem księcia Windsoru i jego małżonki w Anglii, a przede wszystkim kwestii tytułów i stanowiska księżnej Windsoru, która, jak wiadomo, nie jest członkiem angielskiej rodziny panującej i nie posiada dotychczas tytułu królewskiej wysokości.

Jak rządzi król Karol w Rumunii

Niezwykła przygoda na ulicy — Sensacyjny list kmiotka do króla

W związku z pobytem króla Karola w Londynie i jego przyjazdem do Francji prasa angielska i francuska podaje wiele ciekawych szczegółów z jego życia, które dobitnie charakteryzują, jaki to człowiek i monarcha.

Oto pewnego dnia Rolls Royce, jadąc pełnym gazem wynurzył się na zakręcie, kierując się na most Dambowitz. Przy kierownicy siedział młody oficer paląc papierosa.

Policjant regulujący ruch na tej przecznicy odwrócił się, usłyszawszy dźwięk klaksonu samochodowego i przepuścił wóz, nie zatrzymując jednak ruchu na ulicy biegnącej prostopadle do mostu.

Samochód, którego kierowca przypuszczał, że droga jest wolna, mknął dalej, nie zwalniając tempa. I nagle na ulicy przechodnie zatrzymali się, zastygając z przerażenia, albowiem z ulicy biegnącej prostopadle do mostu nadjeżdżał w pełnym tempie tramwaj. Jeszcze chwila, a najechałby na piękny samochód. Zdawało się, że straszna katastrofa jest nieunikniona.

Młody oficer z niezwykłym spokojem ducha nacisnął na pedał, dał gazu i minął szyny, ocierając się prawie o tramwaj, który nie mógł się w porę zatrzymać. Cudem wprost uniknięto wypadku!

Oficerem tym, który przez cały czas nie wypuszczał papierosa z ust, był król Karol. Wysiadł z samochodu i miarowym krokiem zbliżył się do policjanta, któremu serce zamarło z przerażenia.

W chwili gdy król zatrzymał się przed policjantem znalał się przy nim również starszy przodownik, który oświadczył władcy drżącym głosem, że policjant będzie surowo ukarany.

Przez kilka chwil król przyglądał się uważnie śmiertelnie blademu policjantowi, a następnie rzekł:

— Proszę go zostawić w spokoju. Człowiek ten otrzymał już karę na jaką zasługuje. Nauczył się, że wóz królewski powinien podlegać tym samym przepisom o ruchu kołowym, co wszystkie inne samochody... Jestem przekonany, że po raz drugi nie popełni podobnego błędu.

Lekcja ta przydała się policjantowi, który stał się, jak to zresztą przewidział król, jednym z najlepszych funkcjonariuszy policji bukaresztenskiej.

A jak król dba o ludność swojego kraju, wskazuje następujący wypadek.

Pewnego dnia jakiś biedny wieśniak, który umierał z głodu, napisał do króla, prosząc go, aby zajął się sprawą jego renty inwalidzkiej, której od dłuższego czasu mu nie wypłacano.

Król natychmiast kazał przygotować dwa samochody i wraz ze swoją świtą pojechał do zapadłej wsi, w której mieszkał wspomniany chłop.

— Kiedy starosta był po raz ostatni w waszej wsi? — zapytał król.

— Nigdy go tutaj nie widziałem — odparł wieśniak, — nie wiedząc, kim jest jego rozmówca.

— Kiedy reperowano tutaj po raz ostatni drogi — pytał w dalszym ciągu król, każąc notować odpowiedzi chłopa jednemu ze swoich adiutantów.

— Od czasów wojny nie reperowanego dróg.

Po półgodzinnym przesłuchaniu król pożegnał chłopa i wróciwszy do miasta, zabrał się do dzieła.

Jeszcze tego samego dnia wysłał depeszę do starosty tego powiatu, pytając się go, dlaczego on nie odwiedza wsi. Min. komunikacji otrzymał depeszę z zapytaniem, dlaczego mimo przyznanych kredytów, nie reperuje się dróg w tym okręgu. Podobny monit otrzymał również minister Skarbu i minister Zdrowia Publicznego.

Skutek był taki, że biednego chłopa, który nie wiedział wcale że gościł u siebie króla, nazajutrz odwiedził starosta wypłacając mu rentę za wszystkie ubiegłe miesiące.



Ludność stolicy Turcji z płaczem żegna swego Prezydenta wielkiego reformatora.

Skazanie przemytnika

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Gdyni zasiadł znany przemytnik, „kurier" groźnej bandy grasującej na trasie Warszawa — Gdańsk, Chaim Rozenblum.

W ciągu krótkiego czasu Rozenblum wywiózł z Polski około 2 milionów złotych. Przemyt przewoził on w starych skarpetkach i w specjalnych obszyciach na garniturze.

Na mocy wyroku Sądu Rozenblum został skazny na 4 lata więzienia i 150.000 złotych grzywny. Łączna kara wynosi właściwie lat 12 dwa miesiące i dwadzieścia dni, gdyż oskarżony nie może uiścić grzywny wobec czego Sąd zamienił mu ją na więzienie, licząc po 50 złotych za jeden dzień.

Międzynarodowy zjazd

w sprawie zwalczenia raka

PARYŻ. Uroczyste posiedzenie międzynarodowego zjazdu w sprawie zwalczania raka, poświęcone uczczeniu pamięci odkrywców radu, rozpoczęło się o godz. 9 wieczorem w wielkiej sali amfiteatralnej paryskiej Sorbony.

Po przemówieniu rektora włączone zostały na sali głośniki radiowe, które po kilku sygnałach radiostacji warszawskiej przyniosły zapowiedź, wygłoszoną w języku francuskim i polskim przemówienia Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego, które wygłoszone zostało w języku francuskim.



W małej miejscowości Antoniowie, położonej w Centralnym Okręgu Przemysłowym u zbiegu Wisły i Sanu, odbyła się piękna uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego i wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę szkoły powszechnej im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, budowanej przez dwie gromady Pniów i Antoniów.

Zdjęcie przedstawia moment, gdy gen. Sosnkowski kładzie pierwszą cegłę w fundamenty gmachu, w które zostaje zamurowany akt erekcyjny szkoły powszechnej Jego Imienia.

Masowe aresztowania

przewódców młodzieży komunistycznej w Sowietach

MOSKWA. Ukazał się tu wczoraj komunikat urzędowy, potwierdzający w całej rozciągłości pogłoski o aresztowaniu szeregu przywódców komunistycznego związku młodzieży.

Aresztowani zostali: długoletni sekretarz generalny Komsomołu, Kosariew, II-gi sekretarz, Worszkow, III-ci Bochaczew oraz IV-ty — Pikina. Ponadto aresztowano szefa wydziału kadr Komsomołu — Białosłupcewa oraz wybitniejszych członków Komsomołu Ukrainy sowieckiej.

Wszyscy aresztowani przywódcy komunistycznego związku młodzieży z Kosariewem na czele oskarżeni są o „zdradę interesów proletariatu", o uprawianie opozycji wśród młodzieży oraz „wypaczenie zasad komunistycznych wychowania młodzieży".

Ribbentrop w Paryżu?

LONDYN. „Daily Telegraph" zamieszcza informację z Paryża, jakoby ambasador niemiecki w Paryżu powiadomił wczoraj min. Bonnet, że minister Spr. Zagr. Rzeszy Niemieckiej von Ribbentrop gotów jest przybyć do Paryża.

Przypuszcza się — pisze dziennik — że von Ribbentrop powziął swą decyzję po ostatniej rozmowie z nowomianowanym francuskim ambasadorem w Berlinie Coulondre. Oznacza to, że oczekiwana deklaracja francusko - niemiecka będzie niedługo opublikowana.

Co się tyczy zagadnienia kolonialnego, to w Berlinie uważają, że właściwa chwila dla przedyskutowania tej sprawy nastąpi później.

Sensacyjne aresztowanie por. Danii

pod zarzutem dostarczania informacji obcym państwom o ruchach okrętów

KOPENHAGA. Władze policyjne aresztowały szereg osób, w tej liczbie kilku obywateli duńskich pod zarzutem tworzenia organizacji mającej na celu dostarczanie informacyj obcemu państwu o ruchach okrętów.

Oficjalnie stwierdzono, iż na czele tej organizacji stał cudzoziemiec zamieszkujący stale w Kopenhadze, sama zaś organizacja, według władz policyjnych, nie była wymierzona przeciwko interesom wojskowym i morskim Danii.

Wśród rozszalałej burzy na morzu

Chamberlain i Halifax przyjechali do Paryża.

LONDYN. Premier Chamberlain i lord Halifax z małżonkami w towarzystwie Cadogana i innych wyższych urzędników Foreign Office wyjechali do Paryża. Na kanale la Manche panuje burza.

O godz. 13-tej Chamberlain i Halifax z małżonkami odpłynęli z Duwru do Calais.

Morze jest silnie wzburzone. Szybkość wiatru na kanale la Manche dochodzi do 80 km. na godzinę.

LONDYN. U wybrzeży angielskich szaleje burza. Statek „Quen Mary", płynąc z N. Jorku nie mógł zawinąć do Plymouth i popłynął wprost do Cherburga a następnie do Southampton. Komunikacja drutowa pomiędzy Anglią a Irlandią jest przerwana. W północnej Anglii drogi nadbrzeżne stoją pod wodą.

O godz. 14.30 po bardzo ciężkiej podróży z powodu burzy premier Chamberlain i lord Halifax z małżonkami i otoczeniem przybyli do Calais.

Wkrótce po odjeździe pociągu wydarzył się mały incydent. Jeden z pasażerów zatrzymał pociąg, twierdząc, że pomylił się co do kierunku jazdy. Po krótkim postoju pociąg wyruszył z pewnym opóźnieniem.

Do Paryża premier Chamberlain i lord Halifax przybyli o godz. 17 min. 50.

Angielskich mężów stanu, ktorym towarzyszą panie Chamberlain i Halifax, powitali na dworcu prem. Daladier i min. Bonnet, dyr. protokołu p. Loze, ambasador W. Brytanii p. Phipps, ambasador francuski w Londynie p. Corbin oraz wiele osobistości z kół dyplomatycznych, politycznych i wojskowych. Tłumy zebrane przed dworcem pół nocnym zgotowały angielskim mężom stanu serdeczną owację.

Szczątki królowej Maud odpłynęły do Norwegii

LONDYN. Po nabożeństwie żałobnym trumna zawierająca śmiertelne szczątki królowej norweskiej Maud została z honorami wojskowymi przewieziona na lawecie armatniej na dworzec „Victoria". O godz. 10-tej żałobny pociąg ruszył do Portsmuth, skąd ciało krolowej na pokładzie okrętu wojennego „Royal Oak" odpłynie do Norwegii.

Życie na granatową książeczkę

Obroty w sklepach spożywczych wzrosły.. ale na papierze

Sklep spożywczy jest zawsze jednym z tych miejsc obserwacyjnych, z którego najlepiej podglądać można życie najszerszych warstw społecznych. Jest miejscem w którym jak w zwierciadle odbija się każda obniżka pensji i każdy nowy podatek, każda „wypłata na pierwszego" i każda gratyfikacja, w którym się wypisuje skalę stopy życiowej jego klienteli, a na kanwie tej właśnie skali snuje wnioski o poprawie, względnie pogorszeniu, sytuacji gospodarczej całego kraju.

W chwili gdy przekraczamy jego progi, w sklepie jest jedna klientka. Ruch słaby, jak zwykle w sklepach spożywczych w godzinach popołudniowych. Normalnie najsilniejsze obroty dokonywane w tej branży bywają w godzinach wczesnego poranka i tak aż do godziny dziesiątej. Potem ruch słabnie.

Kobieta przez dłuższą chwilę nie może się zdecydować na gatunek zakupywanych towarów, po tym na cenę, wreszcie w sposób jak najbardziej niekrępujący, kwestionuje cenę towaru.

— O takiej kobiecie — mówił mi po tym kupiec-spożywca, właściciel tego sklepu — powiada się, że „grymasi". Ale dziś znów grymasić zaczynają po kolei wszyscy. Chwilami się zdaje, że stare czasy wróciły...

— Sądzićby więc z tego należało — zauważamy — że w kupiectwie naprawdę nastąpiła wielka poprawa...

— W siedemdziesięciu pięciu procentach przereklamowana! Jeśli nie więcej. Poprawa nastąpiła istotnie. Stwierdzamy to najzupełniej bezstronnie, ale jednocześnie zastrzegamy się, że ta poprawa nie jest aż taka, żeby na przykład mieć prawo zwiększyć obciążenia kupca detalicznego o jeden procent w stosunku do tego co dotychczas płacił... Bo cóż... poprawa nastąpiła w tym tylko względzie, że klient jakoś zwiększył nieco swoją zdolność nabywczą... Ale poza tym, to proszę zechce pan sam się przyjrzeć.

W tej chwili właściciel sklepu wykłada nam cztery niebieskie zeszyty szczelnie wypełnione rubrykami drobnych i większych sum i zaopatrzone u góry w imiona i nazwiska.

— Proszę — mówi — To jest właśnie ta przereklamowana poprawa! Rachunki klientów, którym dawało się na książkę! Myśli pan, że który z nich płaci teraz skoro się podobno wszystkim poprawiło. Są tacy wśród nich dowcipni nawet, że powiadają: „Panie, dosyć pan się i tak na mojej krzywdzie dorobił... W gazetach już wiedzą dobrze jak piszą... teraz pan może to spokojnie skreślić w procencie"...

Przerzucamy sumy poszczególnych rachunków i przekonywujemy się naocznie, że istotnie nie wygląda ta poprawa z bliska tak ogromnie nęcąco jak się normalnie przypuszcza.

Obserwujemy więc tę poprawę bezpośrednio, na własne oczy.

Wchodzą do sklepu dwie kobiety. Pracownice domowe. Jedna z nich zatrudniona u chlebodawców, z których oboje pracują w nauczycielstwie nabywa: 10 dk. masła, trzy jajka, 1 deka kakao, pół kila cukru i kilo chleba. Druga z pracownic, zatrudniona u przedsiębiorcy budowlanego kupuje: Pół kila kaszki manny, kilo cukru, pół kg. masła, kilo mąki pszennej, 12 jaj, jakieś korzenie, zapachy, zaprawy i 20 dk. szynki marynowanej. Pierwsza z nich każe oczywiście zapisać na książeczkę, druga płaci za wszystko gotówką i jeszcze każe sobie podać... irysów za dziesiątkę...

Raz jeszcze korzystam z cierpliwości kupca i raz jeszcze zadaję mu pytanie:

— Jak pan mówił, zna pan obie klientki, zapewne więc orientuje się pan w tym, czy mniej więcej zawsze dokonywały takich zakupów, w tej skali, czy też od pewnego czasu uległo coś jakiejś zmianie?

— Wie pan — odpowiada mi kupiec — jeśli idzie o tę od nauczycielki, to niby nic się takiego u nich nie zmieniło, ale ta od przedsiębiorcy budowlanego od kilku miesięcy zakupuje przynajmniej o 50 procent więcej niż jeszcze na przykład w czerwcu bieżącego roku. Przy czym zakupuje towar gatunkowo lepszy i płaci jak pan widzi, gotówką...

Przykłady snują się teraz przed nami za przykładami. Przychodzą klientki po sól i po salceson, po kawę i po herbatę, po ser, po chleb, po pieprz i po cynamon. Jedni rzucają na stół monety drobne, inni, przeważnie ci, którzy większych zakupów dokonują, każą wszystko do książeczek zapisywać.

Przyglądamy się tym ludziom, obserwujemy ich obroty i nie pytamy już więcej kupca o zdanie. Urabiamy je sobie sami: Skala nabywcza szerokich mas społecznych wzrosła w ostatnich czasach nieznacznie, ale niewątpliwie. Odczuli ją może nie wszyscy. W minimalnym albo w żadnym nawet stopniu nie odczuli tego wzrostu pracownicy państwowi, ale za to widoczny on jest wśród tych, którzy prowadzą warsztat na własną rękę, którzy sami u siebie pracują.

Inaczej zupełnie rzecz się ma z kupiectwem.

Kupiectwo detaliczne, szczególnie branża spożywcza nie wyszło i. nie prędko jeszcze wyjdzie z systemu książeczek Ludzie do tego przywykli, zadłużyli się na zbyt wielkie sumy i brną w książeczkach w dalszym ciągu.

Pogrzeb ś.p. dyr. Szuberta odbył się we Lwowie

Wczoraj w południe odbył się we Lwowie pogrzeb ś. p. inż. Konrada Szuberta, dyrektora lasów państwowych okręgu lwowskiego i delegata naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych dla Śląska Zaolzańskiego który zginął w katastrofię samochodowej pod Janowem niedaleko Lwowa w chwili, gdy powracał z objazdu Zaolzia

Po wyniesieniu trumny do katafalku, z mównicy przemówienie wygłosił p. minister roln. i ref. roln. Poniatowski, dekorując jednocześnie odznakami komandorii orderu Odrodzenia Polski trumnę zmarłego.

Zamordowanie operatora filmowego

za usunięcie z kina widza bez biletu

Mieszkańcy Nakła zostali głęboko wstrząśnięci wypadkiem, jaki wydarzył się w miejscowym kinie „Apollo".

Zatrudniony w tym kinie operator filmowy, 21-letni Leon Ufnowski, bardzo często, szczególnie w niedzielę i święta, sprawdzał bilety, nie dopuszczając lub usuwając osoby, które dostały się do kina bez biletu. Miejscowa łobuzeria „oburzona" gorliwością Ufnowskiego, odgrażała się, „że się z nim policzy".

Ostatniej niedzieli, gdy Ufnowski usunął z kina jednego z widzów, 18-letniego Koniecznego, ten zaczaił się w budce operatora i gdy Ufnowski wszedł tam, aby rozpocząć pracę, wbił mu nóż w okolice ucha. Ufnowski brocząc krwią, wybiegł z kabiny i zaraz padł na podłogę martwy.

Morderca zbiegł, lecz na skutek zarządzonego pościgu, został ujęty i osadzony w więzieniu.

Wariat w roli... konwojenta

Niezwykły wypadek w pobliżu Sopot

Charakterystyczne światło na nastroje, panujące w wolnym mieście Gdańsku rzuca następujący wypadek:

Karetką Ubezpieczalni Społecznej przewożono z Gdyni do zakładu dla umysłowo chorych w Kocborowie pod Starogardem umysłowo chorego. Z początku chory zachowywał się spokojnie i podróż odbywała się gładko. Gdy samochód minął Sopoty, chory oświadczył sanitariuszom, że musi wyjść. Obsługa nie przeczuwając nic złego, pozwoliła opuścić samochód.

Gdy tylko wariat znalazł się poza samochodem, wziął nogi za pas i zaczął uciekać. Sanitariusze rzucili się za nim w pościg i dopiero po dłuższym czasie ujęli go i sprowadzili do samochodu

Podczas szamotania się przy próbie nakładania mu kaftana bezpieczeństwa przypadkowo przejeżdżał szosą samochód ciężarowy z umundurowanymi hitlerowcami. Wariat ujrzawszy ich, zaczął krzyczeć po niemieku, że mordują go Żydzi. Hitlerowcy natychmiast przybyli z pomocą „mordowanemu" i obezwładnili sanitariuszy i oswobodzili wariata. Następnie wezwali większy oddział policji, ażeby samochód i obsługę odstawić na policję. I obecnie zmieniły się role. Wariat eskortował swoich niedogodnych opiekunów, opowiadając po drodze policjantom niestworzone historie, jak go chciano zamordować.

Na prezydium policji wariat złożył tak przekonywujące zeznania, że policja nie uwierzyła sanitariuszom i ich legitymacje Ubezpieczalni uznała za nieważne. Dodać należy, że sanitariusze byli ubrani po cywilnemu.

Dopiero po 10 godzinach policja gdańska przekonała się o swojej omyłce i wariata, który zdziwił się ogromnie z tej ponownej zmiany ról, ubrano w kaftan bezpieczeństwa. Wariat walczył zacięcie nie chąc do tego dopuścić i teraz policja gdańska pomagała sanitariuszom polskim w zakładaniu wariatowi kaftana bezpieczeństwa...

Wkrótce uporano się z trudnościami i samochód wraz z sanitariuszami i chorym odstawiono do granicy polskiej w Kolibkach.

Zastrzelił młodego awanturnika

napadnięty policjant

Późnym wieczorem na ul. Okopowej róg Gęsiej w Warszawie został zastrzelony przez policjantą mężczyzna, w którego ubraniu znaleziono dokumenty na nazwisko 23-letniego Henryka Marcinka (Okopowa 53). Wdrożone dochodzenie ustaliło co następuje:

Około godz. 10-ej policja V komisariatu przy ul. Lubeckiego nr. 4 powiadomiona została, że na ul. Okopowej przechodnie napastowani są przez dwóch mężczyzn, którzy wymuszają pieniądze na wódkę. Z komisariatu wysłano patrol.

Przy zbiegu ul. Okopowej i Gęsiej policjanci natknęli się na wymuszajacych pieniądze mężczyzn. Gdy policjanci zamierzali przeprowadzić ich do komisariatu, stawili oni opór, uderzeniem głową w twarz powalił jednego z policjantów, a następnie rzucili się na drugiego, usiłując go rozbroić. Wówczas policjant użył broni. Strzał okazał się śmiertelny. Kula przeszyła serce jednego z napastników. Drugiego napastnika, którym okazał się Jerzy Kuzawnik (Okopowa 20) przeprowadzono do komisariatu. Przechodniów napastowali po opuszczeniu restauracji „Pszczółka" (Okopowa róg Gęsiej), gdzie domagali się od właściciela wódki na kredyt.

Jak ustalono — zabity nazywa się Henryk Marciniak, a nie Marcinek — jak miał w dokumencie — jest synem murarza i pomagał ojcu w pracy.

Zdemaskował kawiarnię

i pobił właścicieli

Na rogu ul. Łuckiej i Towarowej, w Warszawie, do kawiarni 72-letniego Zyskinda Kaszta na przyszedł Leon Grabczyk, handlarz, (Towarowa 42), który kupił 2 butelki piwa i kilka macek.

Po uregulowaniu należności, Grabczyk wywołał awanturę, rzekomo na tle zadawnionych porachunków z synem Kasztana. Grabczyk zaczął bić „bykiem" właściciela kawiarni i żonę jego, 78-letnią Libę, przy czym rozbił kilka butelek i szklanek. W pewnej chwili awanturnik, chcąc jeszcze raz uderzyć „bykiem" Kasztana, przez nieostrożność uderzył głową w szafę. Zajście zlikwidowali policjanci, wzywając Pogotowie.

Lekarz stwierdził u małż. Kasztanów i Grabczyka rany tłuczone głowy. Ranni Kasztanowie pozostali na leczeniu w mieszkaniu, Grabczyka zaś — policjant przeprowadził do komisariatu.

Mufti przy „okrągłym stole"

LONDYN. Pomimo negatywnego stanowiska rządu brytyjskiego w sprawie udziału przewódców ekstremistów arabskich z Muftim na czele w żydowsko-arabskiej konferencji „okręgłego stołu", w kołach, zbliżonych do osoby Muftiego, czynione są wysiłki w kierunku zaproszenia Muftiego na konferencję.

W tym celu udała się do Londynu delegacja, złożona z członków sekretariatu Muftiego, która ma zabiegać w urzędzie kolonialnym o zmianę stanowiska.

Sprawa udziału Muftiego w konferencji jest zagadnieniem dlatego poważnym, że reprezentuje on najbardziej skrajne poglądy arabskie w sprawie ustroju Palestyny.

W związku z projektem zaproszenia również przedstawicieli pozapalestyńskich państw arabskich londyńskie kierownicze koła neosyjonistyczne wystąpiły przeciwko temu projektowi.

Kierowca wyprzedzał furmanki

i zderzył się z elektrowozem

Na ul. Chłodnej w Warszawie wydarzył się wypadek zderzenia tramwaju z samochodem ciężarowym.

Samochód ciężarowy, należący do firmy Tarczyński (Pańska 93), prowadzony przez Władysława Zielińskiego, wyprzedzając furmanki wjechał na tor tramwajowy i w tym momencie został uderzony przez tramwaj linii „11", idący w tym samym kierunku, prowadzony przez motorowego Podkowskiego. Wskutek zderzenia w wagonie wypadły szyby, samochód zaś został częściowo uszkodzony.

Wypadku z ludźmi nie było.

Wypadek kolejowy

Na stacji Warszawa — Praga, dostał się pod parowóz 19-letni Franciszek Sarnuch, szewc, (Choszczówka). Doznał on poszarpania krocza i ogólnego poturbowania.

Nieszczęśliwego opatrzyło Pogotowie i w stanie ciężkim, przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.



TADEUSZ RYŚ

PRZEZ KREW i ŁZY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE i MIŁOŚCI

Było to w roku 1914 Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjski go Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej Za cenę milczenia zażądał by major, adiutant Potiorka zamordował znienawidzonego prz z lud serbski namiestnika.

Gdy po kilku dniach, major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do ni go swą narzeczoną, Polkę, Aniele Grywiską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył równi ż austriacki nas ępca tronu arcyksiążę Franciszek - Ferdynand Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu s rbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu. Rząd serbski, dowiedział się o planach swego szefa sztabu, obawiał się wojny. Nie mogąc przeciwdziałać knowaniom potężnego szefa sztabu, postanowił zawiadomić rząd austriacki o szykującym się zamachu. Jednakowoż nikt nie powiadomił arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda o spisku na jego życie. Następca tronu miał bowiem na dworze licznych wrogów. Cesarz Franciszek - Józef był następcą tronu i z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja by móc zająć j go miejsce na tronie.

Arcyksiążę Francisz k - Ferdynand udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Następca tronu obawiał się, by go nie posądzono o tchórzostwo. Podczas przejazdu ulicami Sarajewa rzucił młody terrorysta, Nedelko Czabrinowicz bombę Bomba chybiła celu: raniła tylko adiutanta następcy tronu. Gdy jednak następca tronu udał się autem by odwi dzić swego adiutanta terrorysta Gawryło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Inni spiskowcy skryli się u chłopa. Wasa Cz kanowicza w dole do kartofli. W nocy przybyła do chłopa policja.

Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu, skad udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara zachorował siedmioletni następca tronu: wielka księżna Anastazja poradziła carycy, aby sprowadziła do pałacu chłopa sybirskiego, Rasputina, który uzdrowi jej syna

Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Rasputin przybył do hrabiny Ignatiew pod nieobecność jej męża, zahipnotyzował ją i zmusił do tego, by udała się do swej sypialni.

Hrabia Ignatiew zastał po powrocie do domu w sypialni swojej małżonki Rasputina: hrabina klęczała w szlafroku przed ikoną i modliła się. Hrabia wyrzucił Rasputina i począł wypytywać swoją małżonkę, co zaszło w sypialni.

Ale hrabina Ignatiewa nie ważyła się opowiedzieć swemu mężowi, co zaszło między nią a Rasputinem. Czy wolno jej w ogóle opowiadać o takich przejściach?

— Nie wiem... Nic nie wiem... — odrzekła hrabina na wpół omdlałym głosem.

— Powiedz, zmusił ciebie siłą do uległości? Odpowiedz... — drżącym ze wzburzenia głosem pytał hrabia.

— Aliosza, nie pytaj mnie o nic — powiedziała ledwo dosłyszalnym głosem ,tak, jak gdyby była bliska omdlenia.

—Czyś słyszała, jak pukałem do drzwi?

— Nie, nic absolutnie nic nie słyszałam...

— Czyś nie zauważyła, jak wszedłem?

— Nie, nic nie zauważyłam...

— Modliłaś się cały czas?

— Ja, modliłam się? — spoglądała na niego zdziwiona.

Ale zdumienie hrabiego przewyższa zdziwienie jego małżonki.

— Nie wiesz o tym, żeś się modliła? Gdy wszedłem, klęczałaś przed ikoną, dopiero teraz położyłem ciebie na łóżku...

Hrabina stara się przypomnieć sobie, co z nią zaszło. Ale myśli jej, jak podarte strzępy we mgle, nie kleją się ze sobą.

— Nie wiem — powiada tym samym słabym, drżącym głosem. — Kazał wejść do sypialni... Usłuchałam go... Czułam, że nie panuję nad sobą, że on rządzi mną... Żaden człowiek nie działał na mnie tak, jak on... Gdyby kazał mi skoczyć oknem, skoczyłabym natychmiast... Powiedział: wejdź do sypialni, zdejm ze siebie odzienie...

— Tak powiedział? — twarz hrabiego wykrzywił wyraz bólu.

— Uspokój się, Aliosza... Zapewne nie miał nic złego na myśli... Wysłuchaj mnie... Po tym wszedł tu do sypialni... Zbliżył się do mnie... Zaraz, zaraz przypomnę sobie... Tak, leżałam oto tutaj, na łóżku... Leżałam okryta po szyję kołdrą i drżałam cała... Nachylił się nade mną, ucałował mnie w czoło i zaczął coś mówić... Opowiadał o swoim życiu... Jakieś dziwne rzeczy opowiadał... Mówił i głaskał mnie ręką po czole, po włosach, po twarzy... Gdy mnie tak głaskał, było mi niezwykle gorąco... Poczułam, że moja wola zupełnie wygasa... Odkrył mnie, obnażył... Ale nie potrafiłam odpowiedzieć mu ani słowa... Nie mogłam nawet podnieść ręki, aczkolwiek wszystko widziałam i rozumiałam... Powiedział: jakie masz piękne ciało, jaka jesteś piękna... Chciałam zasłonić twarz dłońmi, ale nawet tego nie potrafiłam... Nigdy jeszcze nie byłam wobec nikogo tak uległa... Po tym... Nagle ujrzałam mgłę przed oczyma... Wydawało mi się, ze wziął mnie w ramiona i uniósł mnie daleko, wysoko, gdzieś w góry... Wyżej i wyżej... Więcej nie pytaj mnie o nic... Nie mów o nim nic złego, nie sądź, że on jest bestią... Ale nie pytaj mnie o nic... To święty człowiek... Słyszysz, co ci powiadam? To święty człowiek, a być może w jego duszy siedzi diabeł...

W miarę tego jak opowiadała, ogarnęły hrabiego dreszcze. Każdy nerw w nim drżał. Oczy nabiegły mu krwią. Usta na wpół otwarte pokryły się pianą...

— A więc, ten rozpustnik posiadł cię! Zabiję go, jak psa! Słyszysz? Zaczął nagle krzyczeć. — Jak parszywego psa, zastrzelę tego świętego...

— Aliosza, uspokój się, zapominasz, jakie on ma wpływy na dworze cara...

— Ach, tak! Namawiasz mnie, bym przemilczał taką podłość? A może ten chłop, od którego tak cuchnie, spodobał ci się?

Hrabina zasłoniła sobie twarz rękoma i załkała.

Hrabia uspokoił się: ten szloch żony, którą kochał, uśmierzył nieco, jego gniew. Począł ją całować i pieścić.

— No, Daria, uspokój się... Musisz mnie także zrozumieć... Nie chciałem cię czymkolwiek obrazić... No, nie płacz... Ale nie mogę tego przemilczeć, nie daruję mu tego, co uczynił... Powiadają, że ten pies posiada niezwykłą siłę hipnotyczną... W taki sposób zdobywa wszystkie kobiety... Ale ja mu tego nie daruję... Poproszę o audiencję u cara... Opowiem wszystko, jestem przekonany, że on poniesie zasłużoną karę...

Hrabina leżała cicho i łkała: tej nocy nie mogła zmrużyć oka. Przypominała sobie szczegóły spotkania z Rasputinem. Ogarnął ją wstyd przed samą sobą. A gdy z rana weszła do łazienki i spostrzegła sińce na swoim ciele — zadrżała cała. Gdyby Aliosza to zauważył, zamordowałby ją...

Tego dnia hrabia Ignatiew nie wychodził z domu. Hrabina była chora ale bała się leżeć w łóżku, by jej małżonek nie zauważył siniaków na jej ciele.

Usiedli przy stoliku i grali cały dzień w milczeniu w karty. Po obiedzie przybył jakiś umyślny z listem. Hrabia otworzył kopertę, przeczytał list i zbladł.

— Co się stało? — zapytała go hrabina.

— Hm... Jestem wezwany do pałacu. Czyżby wzywali mnie w tej sprawie?

— W jakiej sprawie? — zapomniała hrabina, co się stało wczoraj.

Podał jej w milczeniu list. List ten wzywał pułkownika Aleksieja Iwanowicza Ignatiewa, dowódcę 57 pułku ułanów, by zgłosił się natychmiast w Pałacu Zimowym.

— Pierwszy raz wzywają mnie do pałacu — począł hrabia nerwowo spacerować po pokoju. — Ach, tak, ten cham Rasputin ma tam większą władzę, aniżeli minister... No, no, ale ja mu za to wszystko odpłacę...

— Aliosza, daj temu pokój... Tylko spowodujesz niepotrzebne zadrażnienia i w końcu nieszczęście... Stało się, trudno, Rasputin więcej do nas nie przyjdzie..

Poprosiła go, by tych spraw nie poruszał, ale Ignatiew nie dał się przekonać, oświadczył, że tej sprawy nie przemilczy. Niech wszyscy wiedzą, kim jest ten rzekomy cudotwórca, do jakich celów wykorzystuje swe wpływy.

Nazajutrz udał się Ignatiew do pałacu Zimowego: przyjął go minister dworu hrabia Frederiks. Staruszek - minister odezwał się surowym tonem:

— Doszło do wiedzy Jego Cesarskiej Mości, że pan pułkownik ośmielił się obrazić w niezwykły sposób ojca Grigorija. Czy nie wie pan pułkownik o tym, że ojciec Grigorij to święty człowiek, a takim zachowaniem wobec zaufanego człowieka Jego Cesarskiej Mości naruszył pan nie tylko honor Rasputina, ale także honor domu Jego Cesarskiej Mości. Zostałem upoważniony do oświadczenia panu pułkownikowi, że jeśli takie rzeczy powtórzą się, skończy się to dla pana bardzo źle...

Hrabia Ignatiew zamierzał opowiedzieć szczegółowo, co się wydarzyło z jego małżonką, ale minister przerwał mu na początku zdania:

— To wszystko, co pan ma nam do powiedzenia, nie jest ważne i nie ma żadnej wagi — powiedział — Wszyscy opowiadacie jedno i to samo w kółko. Ale wszystko to dzieje się dlatego, że wasze pokolenie jest bezbożnicze, że nie wiecie, co to jest świętość, która kieruje każdym czynem ojca Grigorija. Rozmowa jest skończona — oświadczył Frederiks wzburzonym głosem.

Hrabia Ignatiew miał zamiar szczegółowo opowiedzieć, jak się Rasputin zachował w jego domu, ale minister dworu dał znak ręką, że audiencja jest skończona.

Hrabia Ignatiew rozgoryczony, oświadczył:

— Wobec tego, domagam się audiencji u Jego Cesarskiej Mości...

Jego Cesarska Mość pana nie przyjmie.

Hrabia Ignatiew powrócił przygnębiony do domu. A więc ten Rasputin posiada nieograniczoną władzę na dworze? Czy nie ma siły, która by mu się przeciwstawiła? Czy wolno tolerować tego chłopa, który gwałci kobiety, na takim szczeblu wpływów?

Tego wieczoru hrabia spotkał w klubie oficerskim księcia Jusupowa: znali się z ławy szkolnej i zachowali ze sobą przyjaźń. Ignatiew zwierzył się koledze ze swego przeżycia. Ten oto sybirski chłop kompromituje monarchię. Trzeba usunąć go. To wstyd, by na dworze cara, gdzie przebywają ludzie ze wszystkich krajów — rządził się, jak szara gęś, taki rozpustnik.

Jusupow odrzekł hrabiemu:

— Aliosza, jesteśmy jeszcze bezradni. Usunąć Rasputina, to usunąć wszystko. To byłaby zbyt ciężka operacja.

— A więc, mamy godzić się na dalsze rządy tego rozpustnika?

—Tymczasem nie ma rady na to — odrzekł książę Jusupow.

Gdy po kilkudniowej nieobecności hrabia przybył do kancelarii swego pułku zastał list z ministerstwa wojny. List zawierał treść następującą:

„Niniejszym zwalniam pana ze stanowiska dowódcy 57 pułku ułanów. Zarazem zawiadamiam, że przenoszę pana do Belgradu na stanowisko attaché wojskowego przy naszym poselstwie. Zameldować się w Belgradzie w ciągu trzech dni".

Drżącymi rękoma odłożył hrabia Ignatiew list.

(Dalszy ciąg jutro).

Teatr im. J. Słowackiego

Piątek: Teatr nieczynny.
Sobota: „Rodzina Whiteoak'ów"

Dziś w piątek z powodu popołudniowego przedstawienia dla młodzieży szkolnej (wysprzedane) wieczorem przedstawienia nie będzie.

Teatr Żydowski, Bocheńska 7.

Przedstawienia „Symche Płachta" przedłużone. Arcywesoła komedia muzyczna J. Pregera p. t. „Symche Płachta" stała się punktem kulminacyjnym powodzenia „Najteatru" w Krakowie. Dlatego też z powodu rosnącej wciąż frekwencji, kierownictwo „Najteatru" postanowiło przedłużyć przedstawienia „Symchy Płachty" na dziś i jutro.

Dziś początek przedstawienia o godz. 8.45 wieczór.

Przedsprzedaż biletów we firmie A. Fischhab, Grodzka 46.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Pani Walewska"
APOLLO „Chicago"
ATLANTIC „Ten, którego ukochałam" i „Świat mówi o nas"
DOM ŻOŁNIERZA „San Francisco"
LOPP. „Ósma żona Sinobrodego"
PROMIEŃ „Druga młodość"
SCALA: „Jezebel"
STELLA „Czarny korsarz"
SZTUKA „Procesa dra Derugi"
ŚWIT „Ostatnia brygada"
WANDA „Czardasz"
UCIECHA „Batalia nieustraszonych"
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Z Genewy do Lyonu"

RADIO — KRAKÓW

Piątek, 25 listopada 1938

6.57 Pieśń poranna, 8.10 Płyta za płytą oraz wiadomości bieżące, 11.57 Transmisja sygnału czasu, Hejnał z wieży Mariackiej, 14.00 Muzyka obiadowa, 14.20 Audycja dla dzieci. 14.55 Sprawy gospodarcze, 15 „Wulkan" 16.40 Muzyka klasyczna, 17.45 Dokąd jechać we święto?, 17.50 Wywiad sportowy, 18 IV-ta audycja z cyklu „Wielcy myśliciele o muzyce", 18.14 Muzyka, 22.55 Lokalne wiadomości sportowe, ewent. muzyka.

Wróblowi ukradziono rower

Niejaki Julian Wróbel z Górki Narodowej pod Krakowem przybył onegdaj do miasta na rowerze. który nieopatrznie pozostawił bez dozoru na podwórzu domu przy ul. Mikołajskiej 4. W międzyczasie znalazł się nieznany amator cudzej własności, który widocznie osądził, że Wróblowi jest rower niepotrzebny i zwiał z maszyną, kędy pieprz rośnie. A nieostrożny Wróbel wrócił piechotą do domu, zawiadamiając o kradzieży policję.

„Wstęp do muzyki". Cykl popularnych wykładów o sposobach tworzenia dzieła muzycznego w perspektywie rozwoju historycznego, z bogatą ilustracją muzyczną, wygłasza dr W. Mantel co drugą sobotę o godz. 7.30 wieczór w Instytucie Muzycznym (ul. św. Anny 2). Celem wykładów jest udostępnienie słuchania muzyki. Najbliższy wykład w sobotę 26 b. m. Każdy wykład stanowi zamkniętą całość.

Bułki wodne po 4 grosze od dnia 28 listopada b. r.

Zarząd miejski w Krakowie wyznaczył z ważnością od dnia 28 listopada br. cenę 4 gr. za 1 bułkę wodną (polską) o wadze 5 i pół dkg. z mąki pszennej przemiału 50 proc. zamiast dotychczasowego 65 proc. Winni żądania i pobierania ceny wyższej, ulegną surowym karom ad ministracyjnym.

Napad rabunkowy na prostytutkę na ul. Poselskiej

Nad Granem dnia 28 sierpnia br. została napadnięta na ul. Poselskiej przez 3 mężczyzn niejaka Stefania Owsiakówna, rejestrowana prostytutka. Napastnicy rzucili się na nią, skopali i pobili na całym ciele, po czym, wyrwawszy jej torebkę z kwotą 12 zł., zbiegli w kierunku Wawelu, ścigani przez pokrzywdzoną, ale bezskutecznie.

Po kilku dniach aresztowano, jako podejrzanych o dokonanie napadu na prostytutkę: robotnika Juliana Wojdałę i betoniarza Franciszka Barankę. Na podstawie wyników śledztwa obaj aretowani zostali oskarżeni o napad rabunkowy i w dniu dzisiejszym zasiądą na ławie oskarżonych przed trybunałem sądu okręg. w Krakowie. Obronę osk. Baranka wnosi adw. dr Bernard Pleszowski.

Czy pracodawca odpowiada za wypadek przy pracy,

pomimo ubezpieczenia pracownika fizycznego?

Na wokandzie w krakowskim Sądzie Pracy, znajdzie się w dniu 30 bm. ciekawa sprawa, wytoczona przez robotnika budowlanego Mieczysława Krasnego przeciw inż. Władysławowi Stupnickiemu, właścicielowi przedsiębiorstwa budowlanego w Krakowie.

Jak w swoim czasie informowaliśmy, Krasny uległ wypadkowi w listopadzie ub. roku podczas pracy przy wykopie kanału w realności przy ul. Grodzkiej 52. Robotnika przysypała wówczas ziemia, łamiąc mu nogę. Krasny otrzymał rentę wypadkową od Ubezpieczalni Społ., jednakowoż wystąpił z pozwem do Sądu Pracy przeciw swemu b. pracodawcy inż. Stupnickiemu o dalsze roszczenia za ból, utratę zarobku i podwyższenie renty do wysokości rzeczywistych zarobków. Pozew opiera się na twierdzeniu, że wypadek powstał z winy pracodawcy, który zaniedbał urządzenia przepisowych zabezpieczeń przy wykopie.

Sąd Pracy będzie miał teraz do rozstrzygnięcia kwestię zasadniczą a prejudycjalną dla wielu podobnych wypadków: czy pomimo przyznania renty przez Ubezpieczalnię, pracodawca również odpowiada za następstwa nieszczęśliwego wypadku?

Powoda zastępuje adw. dr A. Kruh.

—oo—

Uchwały Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym

Onegdaj odbyło się w Krakowie pierwsze plenarne zebranie wydziału wykonawczego Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym, na którym uchwalono preliminarz dochodów i wydatków na pomoc zimową w roku 1938-39 w sumie 2.532. 105 zł.

Następnie przeprowadzono zmiany w składzie osobowym Prezydium Wydziału Wykonawczego którego weszli: Dyrektor wojew. Biura Funduszu Pracy dr W. Mostowski jako wiceprzewodniczący, R. Adamczyk jako sekretarz Wydziału Wykonawczego, a jego zastępcą został A. Mertz, kierownik Referatu Finansowego Wojew. Biura W. F. Ponadto dokooptowano do sekcji Propagandowaj p. W. Koczubę, sekretarza Okręg. Zw. Drukarzy, do Sekcji Finansowej — W. Sadowskiego, przedstawiciela Chrześc. Zw. Zawod., do Sekcji Rozdzielczej St. Karkowskiego, przedstawiciela Chrześć. Zw. Zaw., do Sekcji Zatrudnienia St, Będnkowskiego, przedstawiciela Chrześc. Zw. Zaw. oraz E. Przybysia, sekretarza Rady Zw. Zaw.

Wreszcie na zebraniu tym uchwalono normy i stawki świadczeń na cele pomocy Zimowej.

o—o—o

Wpadł „z deszczu pod rynnę"

Onegdaj przed sądem grodzkim karnym w Krakowie stanął niejaki Mieczysław Prażmowski, złodziej z Podgórza, który przez dłuższy czas ukrywał się przed okiem policji, będąc poszukiwany za kradzieże. Dopiero w nocy na 19 października br. Prażmowski został przytrzymany przez posterunkowego, któremu jednak zdołał wyrwać się i zbiec. Nie długo jednak cieszył się wolnością, albowiem po chwili wpadł ponownie w sidła obławy, po czym od stawiono go do aresztu, w którym obecnie przebywać będzie jeszcze około 2 miesiące, gdyż za chęć ucieczki skazał go sędzia dr Patkaniowski na 3 miesiące aresztu. Obronę wnosił adw. dr Söhnel.

Niebezpieczna sublokatorka

Właścicielka mieszkania przy ul. Łagiewnickiej 25, Józefa Stachurowa zawiadomiła wczoraj policję, że w dniu 22 bm. w godzinach przed południowych niejaka Józefa Wiśniewska, zamieszkała u niej w charakterze sublokatorki, skradła jej z mieszkania 40 zł. w gotówce oraz dwa płaszcze damskie, wartości 80 zł., po czym zbiegła w nieznanym kierunku.

Złodziejkę poszukuje policja.

Rozprawa przy drzwiach zamkniętych

Wczoraj przed sądem okręg. w Krakowie toczyła się przy drzwiach zamkniętych rozprawa karna przeciw niejakiej Wandzie Wojciechowskiej, oskarżonej o to że przy pomocy 6 proszków chininy usiłowała spędzić sobie płód. Równocześnie za udzielenie pomocy w tym przestępstwie odpowiadała przed sądem Olga Gąstkiewicz. Sąd skazał obie kobiety po 2 tygodnie aresztu, zawieszając im wykonanie kary na 2 lata.

Batem uderzył posterunkowego

Niejaki Tomasz Groszek, woźnica z Krakowa, odpowiadał wczoraj przed sądem okręg., oskarżony o znieważenie i czynną napaść na posterunkowego w służbie. Groszek bowiem, zatrzymany przez policjanta do wylegitymowania, uderzył przedstawiciela bezpieczeństwa publicznego kilkakrotnie batem. Brutalnego woźnicę skazał sędzia dr Wsołek na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia Oskarżał prokurator Rybakiewicz.

Czas odnowić prenumeratę!

Skrócił „wrogowi" nogę o 3 cm

W dniu 3 kwietnia br. nad ranem w Kokotowie, w powiecie krakowskim, niejaki Edward Bosowski, blacharz, spotkawszy Stanisława Chudobę, z którym żył w niezgodzie, strzelił do niego z rewolweru tak, że kula spowodowała u niego złamanie lewej kości udowej. Ciężko ranny Chudoba przez dwa tygodnie walczył ze śmiercią w szpitalu, aż wreszcie po długim leczeniu wyzdrowiał, lecz pozostał kaleką, albowiem noga skrócila mu się o 3 cm.

Oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała, Bosowski stanął przed sądem okręgowym w Krakowie. Na podstawie przewodu sądowego, sędzia dr Bobilewicz skazał go na 9 miesięcy bezwzględnego więzienia. Oskarżał prokurator Leski.

Kulą odparł atak brzytew i sztyletów

W Luboczy pod Krakowem w dniu 12 lutego b. r. zdarzył się ciekawy wypadek postrzelenia, którego epilog rozegrał się wczoraj przed sądem okręg. w Krakowie. W krytycznym czasie ko ło pewnego domu, w którym odbywało się wesele, przechodził młody robotnik Piotr Głowa. Gdy Głowa z ciekawości stanął na drodze przed domem, wówczas zaatakowali go trzej goście weselni, uzbrojeni w brzytwy i sztylety. Na widok napastników, Głowa zaczął uciekać, lecz po chwili, kiedy jeden ze ścigających niejaki Antoni Kwater przeciął mu kurtkę brzytwą, Głowa, broniąc się, strzelił z rewolweru i przebił napastnikowi lewe kolano, powodując ciężkie uszkodzenie ciała.

Rozprawa przeciw osk. Głowie wykazała bezpodstawność zarzutów, zawartych w akcie oskarżenia, albowiem przesłuchani liczni świadkowie stwierdzili, że zajście zostało sprowokowane przez Kwatera i jego towarzyszy, więc Głowa musiał bronić się. Moment ten podniósł w swym przemówieniu obrońca oskarżonego adw. dr Skiba, za czym prowadzący rozprawę sędzia dr Wsołek przyjął wypadek obrony koniecznej i na tej podstawie uwolnił osk. Głowę od winy i kary.

Z sali Starego Teatru

Recital Raula Koczalskiego

Dużo szczerych, artystycznych wzruszeń doznaliśmy na recitalu świetnego pianisty, Raula Koczalskiego. Artysta, należący do plejady tego rodzaju potentatów, co: Friedman, Rosenthal, niedawno zmarły Godowski, jest naturą nawskroś romantyczną i dlatego pierwiastek ów najpiękniej uwidacznia się w jego grze. W ciekawie zestawionym programie usłyszeliśmy utwory Beethovena, Chopina, Liszta i Schumana- Na osobne wyróżnienie zasługuje nader modernistycznie skonstruowana sonata Koczalskiego. Podkreślić należy niewiarygodną technikę, jaką olśniewa R. Koczalski, równocześnie uwzględniający znakomicie czynniki uczuciowe.

Publiczność entuzjastycznie oklaskiwała artystę, zmuszając go do kilku naddatków. Z wielką też radością powitalibyśmy powtórne ukazanie się R. Koczalskiego na estradzie Starego Teatru. Jak już zaznaczyliśmy, R. Koczalski należy do dawniejszego pokolenia pianistów, nie uganiających się za zewnętrznymi efektami, lecz najrzetelniej pojmujących swą szczytną służbę dla prawdziwej sztuki. (g.)

Ukaranie krewkiego złodzieja

W dniu 4 października b. r. aresztowano w Niepołomicach, poszukiwanego za kradzieże złodzieja, Piotra Dudziaka, który jednak nie miał ochoty do siedzenia w kryminale, albowiem zaczął stawiać posterunkowemu opór, chcąc go zmusić do zaniechania doprowadzenia go do aresztu.

Za ten występek sąd okręg. w Krakowie wymierzył wczoraj osk. Dudziakowi karę w postaci 3 miesięcy bezwzględnego aresztu. Rozprawę prowadził sędzia dr Wasilewski, oskarżał prokurator Sławomirski, bronił adw. dr Schoenwetter.

Redakcja i administracja; Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-18 Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 1[illegible]
CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Rdktraeo odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 3